

Michał Kmiec: Czy Anglia umarła?

Niedawno o Alfiego Evansa stoczono prawdziwą bitwę. To nie pierwsza taka bitwa w historii o imponderabilia – pisze Michał Kmiec.

Nawiązując do słów św. Jana Pawła II wypowiedzianych do Francuzów pytam: „Anglio, co zrobiłaś ze swoim chrztem?” Gdzie się podziała Anglia Tomasza Morusa, Tomasza Becketta, kard. Manninga, kard. Newmana, Gilberta Chestertona, J. R. R. Tolkiena? Ta Anglia umarła? To pytanie nieodparcie nasuwa mi się po niedawnej bitwie stoczonej o życie Alfiego Evansa.

To nie pierwsza taka bitwa w historii o imponderabilia. Zło, zwłaszcza wielkie zło, ma to do siebie, że potrafi przesłonić obraz całej rzeczywistości. Zaciemnia istnienie i działanie Boga w tym świecie. Dlatego w pierwszej kolejności przyglądając się sprawie Alfiego Evansa widziałem lekarzy i sędziów, rozprawy sądowe i protesty ludzi. Emocje. Wielkie emocje w komentarzach na portalach społecznościowych. Gniew wobec tak wielkiej niesprawiedliwości, wobec braku miłosierdzia. W pierwszym odruchu człowiek widzi zło i burzy się. Choć nie każdy. Na jednym z portali katolickich przeczytałem też tekst o sprawie Alfiego Evansa, w którym autor całkowicie pominął kwestię chłopca, a skupił się jedynie na rzekomej „nienawiści i agresji pro-lajferów”. Po prostu brak słów. Mówiąc najdelikatniej, cóż za fatalne rozłożenie akcentów!

Zło, zwłaszcza wielkie zło, ma to do siebie, że potrafi przesłonić obraz całej rzeczywistości. Zaciemnia istnienie i działanie Boga w tym świecie

Emocje pojawiają się i mijają. Ale istnieje coś takiego jak słuszny gniew. W „Pasji” Gibsona zawsze przemawiała do mnie pewna scena. Podczas krzyżowania

Chrystusa, Maryja „gryzie” ziemię, chwytając mocno kamień w ręce i ściska. Gdy jednak krzyż zostaje osadzony w skale, gdy Ukrzyżowany Chrystus zostaje wywyższony przed nią, nagi i bezbronny, jej dłonie się otwierają, kamienie i ziemia osuwają się na dół. Gdy spojrzałem na zdjęcie Alfiego, poczułem jak kamienie wypadają mi z rąk. W jednej chwili wiedziałem, że szpital, rozprawy, sędziowie – wszystko to spadło na drugi, trzeci, piąty plan. Wiedziałem, że spojrzałem prosto w twarz Miłości.

Znamienny jest fakt, że po Zmartwychwstaniu uczniowie nie widzą Jezusa od razu, lecz aby go ujrzeć, muszą Go rozpoznać. Ja Go rozpoznałem w Alfiem. Ja Go ujrzałem. Na profilu społecznościowym przeczytałem odnośnie tej sprawy kilka komentarzy, w których użytkownicy krzyczą: „Gdzie jest Bóg? Gdzie jest Bóg, gdy dzieje się takie zło?!” Przypomniałem sobie słowa Ojca Świętego Franciszka wypowiedziane podczas pobytu w Polsce, których nie jestem w stanie streścić, skrócić, sparafrazować. Podaje je więc w całości.

Istnieją takie pytania, na które nie ma żadnych ludzkich odpowiedzi. Możemy tylko spojrzeć na Jezusa i Jego pytać

„Gdzie jest Bóg – pytał papież – jeśli na świecie istnieje zło, jeśli są ludzie głodni, spragnieni, bezdomni, wygnańcy,

uchodźcy? Gdzie jest Bóg, gdy niewinni ludzie umierają z powodu przemocy, terroryzmu, wojen? Gdzie jest Bóg, kiedy bezlitosne choroby zrywają więzy życia i miłości? Albo, gdy dzieci są wyzyskiwane, poniżane i kiedy także one cierpią z powodu poważnych patologii? Gdzie jest Bóg w obliczu niepokoju wątpiących i dusz strapionych? Istnieją takie pytania, na które nie ma żadnych ludzkich odpowiedzi. Możemy tylko spojrzeć na Jezusa i Jego pytać. A odpowiedź Jezusa jest następująca: „Bóg jest w nich”, Jezus jest w nich, cierpi w nich, głęboko utożsamiony z każdym z nich. Jest On tak zjednoczony z nimi, że tworzy niemal „jedno ciało”. (...) Sam Jezus postanowił utożsamić się z tymi naszymi braćmi i siostrami doświadczanymi bólem i niepokojem, godząc się przejść drogą cierpienia ku Kalwarii. Umierając na krzyżu, powierza się On w ręce Ojca i niesie na sobie i w sobie, z ofiarną miłością, rany fizyczne, moralne i duchowe całej ludzkości. Obejmując drzewo krzyża, Jezus obejmuje nagość i głód, pragnienie i samotność, cierpienie i śmierć mężczyzn i kobiet wszystkich czasów”. (Droga krzyżowa na Błoniach, 29.07.2016 r.)

W Internecie przeczytałem komentarz: „Sprawa Alfiego poruszyła mnie do głębi. Pierwszy raz od pięciu lat poszłam do kościoła się pomodlić”. Anglia umarła? Nie. Żyje w tych, którzy protestowali pod szpitalem. Żyje w tych, którzy się modlili. Żyje w tych, którzy zgromadzili się w

ostatnich dniach kwietnia by modlić się na różańcu, by modlić się za swą ojczyznę na jej granicach. To Anglia Alfiego Evansa. Ona żyje. Ona trwa. Podobnie jak nadzieja.

Michał Kmieć

Foto: Kadr z filmu „Pasja” w reżyserii Mela Gibsona